

Turystyka a środowisko, czyli twardy orzech do zgryzienia

Specjaliści zwracają uwagę, że ekspansywny rozwój turystyki zagraża środowisku naturalnemu, gdyż rozbudowa infrastruktury oraz sprowadzenie zbyt wielu turystów może spowodować degradację krajobrazu. Wybrzeża morskie są zabudowywane luksusowymi willami, górskie stoki poprzecinane liniami nartostrad, a ludzie odpoczywający nad jeziorami niszczą siedliska rzadkich roślin i zwierząt. Zarządzający atrakcyjnymi obszarami znaleźli się między młotem a kowadłem: należy te obszary udostępniać turystom, ale i niwelować niszczycielski wpływ turystyki na przyrodę.

Przykładem przyjaznej środowisku formy turystyki jest agroturystyka, umożliwiająca wykorzystanie walorów wsi do celów turystycznych oraz włączenie turysty w rytm przyrody. Wypoczynek w atrakcyjnym rejonie, w małych gospodarstwach ekologicznych, leśniczówkach czy mazurskich i kaszubskich chatach, to najlepszy sposób ucieczki od miejskiego zgiełku i zanieczyszczenia powietrza, a także spędzenia czasu w sposób niekonwencjonalny (np. zapoznając się z pracami rolnymi czy sposobami produkcji zdrowej żywności). Korzyści płynące z rozwoju agroturystyki są różnorakie: od tworzenia nowych miejsc pracy i zwiększenia dochodów rolników, przez wymuszenie poprawy infrastruktury na wsi (np. budowa dróg) po poprawę stanu środowiska.

Ta forma turystyki nie jest jeszcze wśród Polaków bardzo popularna, gdyż otwarciu granic towarzyszy zachłyśnięcie się ofertą wielkich biur podróży: luksusowymi hotelami i zatłoczonymi plażami. Gośćmi polskich ekogospodarstw są często turyści z Europy Zachodniej, gdzie odczuwalny staje się deficyt dzikiej przyrody. Ich decyzja o rezygnacji z luksusów jest ważnym elementem edukacyjnym dla goszczących ich rolników, którzy uczą się umiejętnego korzystania z naturalnych zasobów przyrody. Taka alternatywa dla konwencjonalnej turystyki umożliwia wzajemne kształtowanie ekologicznej świadomości i zmianę mało „ekologicznego” wizerunku turysty.